

Tygodnik Rzeszowski

wychodzi w każdą sobotę o godzinie 7-mej wieczór.

PRENUMERATA w miejscu: rocznie 6 K; półrocznie 3 K; kwartalnie 1 50 K.
Z przesyłką pocztową: rocznie 7 60 K; półrocznie 3 80 K; kwartalnie 1 80 K.

Numer kosztuje 14 hal. z przesyłką 18 hal.

„Ogłoszenia zwykłe“ za wiersz jednoszpaltowy petitowy albo jego miejsce 12 hal. „Nadesłane“ 24 hal.

W razie kilkakrotnego ogłoszenia odpowiedni rabat.

PRENUMERATĘ miejscową i zamiejscową oraz ogłoszenia w Rzeszowie przyjmuje
Drukarnia Leona Pillera przy ul. 3 maja l. 7.

Ogłoszenia w kraju i zagranicą przyjmują wszystkie biura anonsów i dzienników.

Biuro Administracji ul. Trzeciego Maja l. 7.

otwarte o 1 godz. 8 — 12 przed południem i od 2 — 6 po południu.

Męty rzeszowskie.

Życie publiczne naszego kraju cierpi na chorobliwe zatracenie tej różnicy, jaka istnieje między przepisami etyki i moralności, a paragrafami kodeksu karnego.

A jednak są to dwa odrębne trybunały, podciągające pod swój sąd czyny i postępowania o różnej jakości. Cały szereg czynów, które ze stanowiska moralności muszą się spotkać ze stanowczym potępieniem, nie jest objęty przepisami ustawy karnej, a przeciwnie niejeden czyn ustawą ścigany znajduje wprost uznanie w trybunale moralności.

Niejednokrotnie przecież bohaterowie ideałów narodowych czy ogólnie ludzkich piętnowani bywają przez prawo jako zbrodniarze, podczas gdy cały zastęp zdeprawowanych i moralnie zginiętych indywidualiów zajmuje nawet odpowiedzialne stanowiska w społeczeństwie.

Brak zrozumienia tej różnicy przejawia się w opinii naszego miasta ze szczególną wyrazistością, a znalazła ona na onegdajszym posiedzeniu naszej Rady miejskiej wymownego rzeczownika i to nadszpiewanie w osobie p. nadradcy Dobija.

Na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej podczas obrad budżetowych, radny dr Nieć, natarł na sposób przeprowadzania przez magistrat wyborów do Rady i postawił rezolucję zawierającą protest przeciw dotychczasowym sztuczkom wyborczym oraz wezwanie do ścisłego przestrzegania czystości przy zbliżających się wyborach do Rady gminnej. Nikogo nie może zdziwić,

że przeciw rezolucji dra Niecia wystąpił obermacher dr Hochfeld i jego kolega po tym fachu dr Jabłoński; wszak byli zmuszeni bronić własnych brudów. Natomiast inny zupełnie charakter miało wystąpienie nadradcy Dobija przeciw rezolucji.

Nadradca Dobija nie zajmuje się „robieniem“ wyborów, reprezentował więc w tym wypadku opinię publiczną swoich sfer t. j. inteligencji z I-go koła.

P. Dobija uzasadnił stanowisko swoje tem, że uchwalenie rezolucji Dra Niecia, byłoby stwierdzeniem, że przewód wyborczy był przestępstwem ustawowem, czego on nie uznaje.

Uzasadnienie to właśnie wykazuje zupełny brak zrozumienia, że w każdej dziedzinie prawa istnieją najrozmaitsze kruczki i sztuczki do wykręcania się przed karzącą sprawiedliwością — a w dziedzinie przeprowadzania wyborów istnieje ich cała masa.

A jednak, czy ze stanowiska moralności nie zasługują one na jak najostrzejsze potępienie?

Czy moralnemi są przeźrocyste kartki wyborcze, które wciskane do rąk zawistnych wyborców przez wpływowych i mściwych, jak dr Hochfeld, członków magistratu, zamieniają wybory tajne na jawne, choć to nie stanowi przekroczenia ustawowego?

Czy moralnem jest wprowadzenie propinatora do sali głosowania, aby pod skrzydłami opiekuńczymi komisji wyborczej wciskał wyborcom kartki wyborcze macherów wraz z kwitkami na piwo?

Czy moralnemi są manewry komisji sanitarnej i budowlanej w okresie wyborczym?

Czy moralnemi są groźby prześladowań skierowane przeciw opozycyjnym wyborcom, urzeczywistniane nieraz n. p. we formie odmawiania kredytu w kasie oszczędności?

Czy moralnem jest zmuszanie szynkarzy za pośrednictwem propinatora do niewolniczego posłuszeństwa?

Czyż dlatego, że wszystkie te i wiele jeszcze innych sztuczek nie dadzą się ująć w konkretny przepis karny, nie zasługują one na potępienie i mają nadal rozstrzygać o reprezentacji naszego miasta?

Tak utrzymuje p. Dobija. Nam jednak nie o osobiste zapatrywania p. Dobija chodzi. Ale p. Dobija był tym razem niewątpliwie rzecznikiem tej opinii, którą dopiero zasadzający wyrok karnej poucza o tem, co dobre i złe, co uznać i co potępić należy. Ona nie czuje ile ta, niekarygodna ze stanowiska ustawy, korupcja wyborcza wnosi w życie społeczne zniszczenia moralnego, które wkradając się w każdy objaw życiowy, spacza dusze i charaktery.

Tej opinii właśnie zawdzięczamy, że na naczelnych stanowiskach obywatelskich spotykamy często ludzi, których całą umiejętnością jest sprytnie omijanie w sprawach wyborczych pułapki prokuratorskiej, jej zawdzięczamy, że u nas w Rzeszowie kierowniczą rolę odgrywa dr Hochfeld, który prócz powyższej umiejętności żadnej innej ku temu nie ma kwalifikacji.

Jak długo nie nastąpi tu zwrot w opinii publicznej, tak długo o poprawie stosunków nie można myśleć.

Czy to rychło nastąpi?

EMIL ZOLA

NANTAS.

Ciąg dalszy.

Panna Chain prowadziła szczegółowy dziennik. Nie zebrała jednak dotąd ważniejszych faktów. Nantas się uspokoił, podczas gdy stara mrugała oczkami, powtarzając, że wkrótce zapewne dowie się czegoś nowego.

W rzeczywistości panna Chain dużo nad tą sprawą myślała. Dziesięć tysięcy franków nie wystarczało jej, potrzebna jej było dwadzieścia tysięcy, aby kupić dom notaryusza. Z początku zamierzała sprzedać się pani, gdy się już panu sprzedała. Lecz znała dobrze panią i obawiała się, aby jej pani nie wypędziła, gdy tylko słowo powie.

Już od dawna, jeszcze nim ją do tej roboty powołano, szpiegowała panią na swój rachunek, mówiąc sobie, że grzechy panów są źródłem dochodu dla służby. Niestety nie zdołała w niczem podpatrzeć pani, której uczciwość była tym silniejszą, ile że opierała się na dumie.

Flawja po swym wypadku żywiła nienawiść do wszystkich mężczyzn.

Więc panna Chain bliską była rozpaczy, gdy pewnego dnia spotkała pana de Fondettes.

Wypytywał ją z takim zainteresowaniem się o panią, że natychmiast dał poznać starej panie szalcną żądzę, którą wzniciło wspomnienie dawnego z Flawją stosunku. Uknuła więc plan taki, że równocześnie wysługiwać się będzie mężowi i kochankowi.

W sam raz wszystko się dobrze składało. Pan de Fondettes, odrażony, pozbawiony nadal nadziei, dałby cały swój majątek, aby jeszcze raz posiadać tę kobietę, która niegdyś do niego należała. To też on pierwszy począł wybadywać pannę Chain. Spotkał się z nią znowu, odnalazł swe uczucie i przysięgał, że się zabije, jeśli mu nie pomoże.

Po tygodniu, gdy wyszafowano wiele motywów uczucia i skrupułów sumienia, zakończono: on miał dać dziesięć tysięcy franków, a ona miała go pewnego wieczora ukryć w pokoju Flawji.

Zrana panna Chain zjawiła się u Nantasa.

— Cóż nowego? — zapytał błędąc.

Ale ona z początku nic bliżej nie określała, mówiła tylko, że pani ma jakiś stosunek, a nawet wyznacza schadzki.

— Doprawdy, doprawdy? — powtarzał szalejąc z niecierpliwości.

W końcu wymieniła nazwisko pana de Fondettes.

— Dziś wieczór będzie w pokoju pani.

— Dobrze, dziękuję — mruknął Nantas.

Dał jej znak, by odeszła, bał się okazać wobec niej swą słabość.

Ta nagła odprawa zdziwiła ją i zachwyciła, gdyż oczekiwała długiego wypytywania i przygotowała sobie nawet szereg odpowiedzi, by się nie zaplątać. Ukłoniła się więc uniesieniem i odeszła, przybierając zboląłą minę.

Nantas powstał. Gdy pozostał sam, wymówił głośno:

— Dziś wieczór... w jej pokoju...

I pochwyił się oburącz za głowę, jak gdyby czuł, że mu pęka. Ta schadzka, wyznaczona w mieszkaniu małżeńskim, wydała mu się potwornym bezwstydem.

Nie mógł pozwolić, by go tak znieważano.

Zacisnął pięści i rozmyślał począł o tem, że zamorduje kochanków.

Miał jednak ważną pracę do ukończenia. Trzy razy zasiadał przed biurkiem i trzy razy wstawał mimowoli. A z tyłu coś go popychało, by natychmiast pobiegł do pokoju swojej żony i by obszedł się z nią, jak z rozpustnicą. Wreszcie się przewyciężył i siadł do pracy, poprzysięgając, że wieczór oboje zadusi. W tej chwili odniósł w życiu największe nad sobą samym zwycięstwo.

Popołudniu udał się Nantas do cesarza, by mu przedłożyć ostateczny projekt budżetu. A gdy cesarz uczynił parę zarzutów, rozprawiał z najzupełniejszą jasnością myśli. Musiał jednak przy-

Cukiernia Józefa Lewickiego w Rzeszowie

przypomina się łaskawym względem Szanownej Publiczności.

Z Rady miejskiej.

Dnia 9 i 10 b. m. odbyła nasza Rada miejska pod przewodnictwem Dra Jabłońskiego dwa posiedzenia, których przedmiotem były obrady nad przedłożeniem budżetowem Magistratu na rok 1909. Posiedzenia te nie różniły się niczem od innych posiedzeń, mimo, że na porządku dziennym umieszczoną była tak ważna kwestya. Wszak obrady budżetowe należą we wszystkich ciałach samorządnych niemal do najdonioślejszych, dają możliwość do omawiania całokształtu gospodarki i polityki, do otwierania szerokich choryzontów na przyszłość. Nie ulega bowiem kwestyi, że dobrze ułożony i celowo obmyślony budżet, to program działalności na przyszłość, to podstawa gospodarki a zarazem punkt wyjścia dla wszelkiej działalności administracyjnych. Budżetowi przedłożonemu przez Magistrat brak elastyczności, tak w rubryce dochodów jak i rozchodów, nie wskazuje on żadnych nowych źródeł dochodów, owszem z powodu blizkiego wyłączenia prawa propinacji, każe liczyć się z ubytkiem najpoważniejszej pozycji dochodowej, natomiast wykazuje aparat budżetowy jedynie tylko takie rubryki, które żadną miarą zmianie ulegz nie mogą, w czem oczywiście tkwi poważne niebezpieczeństwo, dla równowagi finansowej naszego miasta, już i tak nadmiernie obciążonego długami. Charakterystycznym jest, że komisya budżetowa dla uratowania finansów miejskich przed znacznym deficytem, bo kilkadziesiąt tysięcy koron wynoszącym, zmuszoną była chwycić się tak ryzykownego środka, jakim było skreślenie kwoty około 40.000 K. przeznaczonej na regulację Mikołki, która przecież dla celów asanacyjnych miasta posiada nader doniosłe znaczenie. Referent prof. Babiński wskazał, że Rada w przyszłości nie będzie miała innego środka dla powiększenia dochodów miejskich, jak nałożenie t. zw. grosza czynszowego, który znów dotknie ludność najuboższą, przerzucając ciężar podatkowy z właścicieli na lokatorów płacących i tak niepomierne wysokie czynsze najmu mieszkań.

Właściwe obrady rozpoczął referent prof. Babiński kilku uwagami, dotyczącymi formalnej strony budżetu, a następnie wezwał radnych, ażeby przy uchweleniu rezolucyi kierowali się, względami oszczędności i przykrego stanu finansów naszego miasta. Następnie rozpoczęto się monotone odczytywanie cyfr z drukowanego operatu, ogłoszonego już w najgłośniejszych zarysach w ostatnim numerze „Tygodnika“ bez najmniejszego zainteresowania ze strony ojców miasta, którzy bez zastrzeżeń przyjmowali je do wiadomości. Nadto godnym jest zaznaczenia, że brakuje zupełnie debaty ogólnej nad budżetem, która przecież daje najlepszą sposobność do poddania przedmiotowej krytyce całej działalności zarządu miejskiego, a nawet p. radca Dobija, który w zeszłym roku tyle cennych uwag poświęcił budżetowi, tego roku głosu w dyskusyi ogólnej nie zabierał.

rzec, że zmodyfikuje całą jedną partję pracy. Projekt miał być przedłożony Izbie parlamentu dnia następnego.

— Najjaśniejszy panie, poświęć tej pracy całą noc — rzekł do cesarza.

Powróciwszy do domu myślał: zabiję ich o północy i będę miał potem czas aż do rana, aby dokończyć roboty.

Wieczór przy kolacyi baron Dauvilliers rozmawiał właśnie o tem projekcie budżetu, który narobił wielkiej wrzawy. Baron nie podzielał wszystkich idei zięcia w przedmiocie finansów, znajdował jednak, że są one rozległe i niezwykłe. Gdy odpowiadał baronowi, zauważył kilka razy Nantas, że żona utkwiała oczy w jego twarz. Teraz często tak na niego patrzyła.

Wejrzenie jej nie miało w sobie żadnej czułości, słuchała go po prostu i starała się widocznie czytać na jego twarzy myśli, które mu rozsadały czaszkę. A Nantas przypuszczał, że obawia się, by jej nie zdradzono. Więc silił się okazywać swobodę umyśtu: mówił dużo, często się unosił i w końcu przekonał teścia, który ustąpił przed jego wielką inteligencyą. Flawja ciągle w niego patrzyła i jakaś łagodność, ledwie dostrzegalna, przeszła na chwilę po jej twarzy.

Aż do północy Nantas pracował w swym gabinecie. Zapalał się coraz więcej, nic już dla niego nie istniało, oprócz tej kreacyi, tego me-

Dopiero przy obradach nad kredytem na regulację Mikołki wywiązała się żywsza debata. Radny Arvay wniósł na oddanie regulacyi w drodze ofertowej licytacji prywatnemu przedsiębiorcy, przez co roboty regulacyjne wykonane zostaną szybciej i tańszym kosztem. Następnie r. D o b i j a omawiając w ogólnych zarysach budżet „średnio dobrym“, gdyż z trudnością wprowadzie, ale przecież utrzymane są wydatki w ramach dochodów i dlatego na razie nie zachodzi potrzeba ani nakładania nowych ciężarów ani też konieczność zaciągnięcia dalszych pożyczek, które obecnie doszły już do normalnej wysokości około dwóch milionów koron, czyli blisko 100 koron na każdą głowę. Mowca zwraca uwagę na fakt, że Rzeszów zaliczony zostanie wkrótce do I. klasy podatkowej skutkiem czego podatki konsumcyjne znacznie wzrosną, co poeciagnie za sobą zmniejszenie konsumpcyi, a w ślad zatem i obniżenie dochodów gminy. Gdy zaś wydatki w budżecie wyszczególnione są tego rodzaju, że żadną miarą nie dadzą się zmniejszyć, będzie musiała Rada w przyszłości nałożyć na mieszkańców grosz czynszowy, skoro niema innych źródeł dochodów, a dodatki do podatków wyrubowane są już do ostateczności. Wobec tego wskazaną jest tylko oszczędność w wydatkach gminy, oczywiście bez narażenia na szwank jej obowiązków kulturalnych i społecznych.

Rzeczową krytykę działalności magistratu i Rady usiłował zainicjować radny Dr Nieć, który wskazał, że budżet miejski ani w kierunku czysto ekonomicznym, anieź społecznym nie czyni zadość wymogom postępu i rozwoju miasta, a winę tego przypisać należy tej okoliczności, że w Radzie zasiadają osoby, które stołki radzieckie uważają za podstawę swoich osobistych interesów i za źródło dochodów dla swojej własnej kieszeni, a nie mają najmniejszego zrozumienia i poświęcenia dla spraw ogólnych.

Mowca stawia cały szereg rezolucyi w kierunku gorliwego zajęcia się piekącą sprawą mieszkań stróżów, stworzenia osobnej komisji sanitarnej dla zwalczania szkarlatyny i innych chorób zakaźnych, oraz zakładania hali maszyn dla rzemieślników, następnie wykazuje mowca, że magistrat pod względem oświeślenia i zakładania dróg i chodników zanibdbuje w zupełności przy siotki, przyłączone do miasta, a w szczególności Budy, Ruską-wieś i Psiarnisko, które ponoszą ciężary miejskie i kiedyś upomną o swoje prawa. W końcu radzi wzięcie pod uwagę, czyby nie należało sprzedać budynku szkolnego przy ul. Lwowskiej i za fundusze stąd zakupione, wybudować nowy odpowiednio urządzony gmach szkolny. Przechodząc do właściwej działalności Rady wskazuje mowca jako główne remedium dotychczasowej gospodarki wybór odpowiednich radnych, a nastąpić to może jedynie przy zachowaniu czystości i legalności przy wyborach w obec czego stawia w tym kierunku stosowną rezolucyę. Wywody Dr Niecia znalazły posłuch u niektórych radnych. Wreszcie mowca w końcowych swoich słowach wystąpił z atakami przeciw żydowskiej części rady, zarzucając jej brak zrozumienia dla interesów ojczystych, a nadto doma-

chanizmu finansowego, który z wolna zbudował, kółko po kółku, śród przeszkód bez liku.

Gdy zegar wybił dwunastą, podniósł instynktownie głowę. Cisza wielka panowała w pałacu. Nagle przypomniał sobie, że w ten dom zakradł się gach pośród tej ciemności i ciszy. Ale ciężko mu było porzucić fotel: z żalem odłożył pióro i uczynił kilka kroków, jak gdyby posłuszny jakiejś dawnej woli, której już nie odczuwał. Potem żar zażerwienił mu lica i płomień w oczach zabłysnął. I poszedł do pokojów żony.

Tego wieczora Flawja wcześniej odprawiła pokojową. Chciała być samotną. Aż do północy pozostała w saloniku, który poprzedzał jej sypialnię. Wyciągnięta na sofce, wzięła w rękę książkę. Ale co chwilę książka wypadła jej z dłoni, a ona marzyła, patrząc w dal. Twarz jej złagodniała i błady uśmiech zabłąkał się czasami na usta.

Zerwała się na równe nogi. Ktoś zapukał.

— Kto tam?

— Proszę puścić — odpowiedział Nantas.

Było to dla niej tak wielką niespodzianką, że otworzyła drzwi bez zastanawiania się. Nigdy jej mąż tak się u niej nie zjawiał.

Wszedł wzburzony, gniew na nowo go ogarnął, gdy szedł po schodach do pokoju żony. Panna Chain, która czekała go na schodach, szepnęła mu do ucha, że pan de Fondettes jest

gając się zmniejszenia liczby radnych żydowskich, przez co oczywiście wywołał ze stony obecnych burzliwe protesty, które chwilami wyrażały się w ostrych wybuchach. Wśród takiej atmosfery słuszne zresztą uwagi Dra Niecia, dotyczące działalności Magistratu przeszły bez właściwego echa.

Na wywody p. Dra Niecia reagował pierwszy Dr Jabłoński, który zestąpił z krzesła prezydyalnego i osobiście wyjaśnił, że magistrat gorąco (!) zajmował się sprawą mieszkań dla stróżów i nawet w kwestyi tej spisane zostały obszernie akta, (które nawiasem mówiąc spoczyły w nowej registraturze miejskiej). Powołanie do życia komisji sanitarnej uważa p. burmistrz za zbędne, albowiem biuro sanitarne miejskie funkcjonuje wzorowo, czego najlepszym dowodem, że wedle statystyki stosunki zdrowotne w Rzeszowie należą do najlepszych w Galicyi. Jedynie popiera sprawę hal i warsztatów mechanicznych dla rękodzielników, ale w tym kierunku należy w pierwszym rzędzie czekać pomocy od Sejmu. W końcu drżącym ze wzruszenia głosem protestuje przeciwko twierdzeniom Dra Niecia, jakoby wybory w Rzeszowie były nieczyste, owszem za jego wiedzą i zezwoleniem nie działały się nigdy przy wyborach „świństwa i łajdactwa“; zresztą sam jako „ojciec dzieci“ nie brałby na siebie tak ciężkiej odpowiedzialności, zagrożonej obecnie sankcyą nowej ustawy o czystości wyborów.

Podnieść musimy, że p. dr Jabłoński który chwali się zawsze, że czujne jego oko wszystko widzi, że nie uchodzi jego wiedzy najmniejszy postępki członków magistratu nie ma jakoś wiadomości o faktach, zaszytych pod osobistym jego nadzorem przy ostatnich wyborach do Rady miejskiej i do parlamentu, kiedy za interwencyą propinatora i policyi działały się rzeczy zasługujące co najmniej na miano „świństw i łajdactwa“.

Następnie zabrał głos Dr Hochfeld i z odwagą sobie właściwą przybrał tożę cenozra dobrych obyczajów wyborczych i on, mistrz „w robieniu“ wyborów, zarzucił opozycyi a w szczególności p. Dr. Nieciowi, risum teneatis amici, szacherstwa wyborcze. Wywody jego wygłoszone zresztą z fałszywym patosem, nastroszone nadto na nutę miłości ojczyzny i osobistego poświęcenia dla spraw ogólnych, wywołały niesmak nawet u jego najbliższych zauszników a uśmiech politowania na galeryi.

Epilogiem debaty budżetowej, było uchwalenie kilku drobnych rezolucyi w sprawie hali targowej w roku 1909, sprowadzenia węgla wprost z kopalń pruskich, niezwiązanych kontraktowo z p. Drukerem, przyjęcia praktykanta koncepcyjnego, podjęcia akcji dla mieszkań stróżów oraz kwestyi warsztatów mechanicznych dla rzemieślników. W końcu zaznaczyć warto, że na woiosek Dra Niecia skreślono kredyt na podniesienie plac dla urzędników magistrackich, a to ze względu na i tak niepomierne i może najwyższe stosunkowo w Galicyi koszta zarządu miejskiego w Rzeszowie.

tam już od dwóch godzin. Więc też nie okazywał wcale powściągliwości.

— Pani — rzekł — mężczyzna jest ukryty w tym pokoju.

Flawja nic nie odpowiedziała przez chwilę, tak myśl jej była daleką. W końcu zrozumiała, o co chodzi.

— Pan oszalałeś — szepnęła.

Ale on nie tracił czasu na dyskusyę i szedł prosto do jej pokoju. Wtedy poskoczyła i zastąpiła drzwi do pokoju, wołając:

— Pan tam nie wejdiesz... jestem tu u siebie w domu i wzbraniam panu wstępu!

Drżąca, pełna powagi, stanęła na straży u drzwi. Chwilę stali naprzeciw siebie bez ruchu, patrząc sobie oko w oko. On, wyciągnawszy szyję i z rękami naprzód wysuniętymi miał się już rzucić na nią, by sobie utorować drogę.

— Ustąp — szepnął głosem ochrypłym — jestem silniejszy i bądź co bądź wejdę.

— Nie, nie wejdiesz pan, ja tego nie chcę.

A on powtarzał w szale:

— Tam jest mężczyzna, tam jest mężczyzna...

Ona, nie racząc nawet zaprzeczyć, wrzuciła ramionami. A gdy jeszcze krok postąpił, rzekła:

(C. d. n.)

KRONIKA.

Rzeszów, dnia 12. grudnia 1908.

Narodowy poseł u pruskiego ambasadora w gościnie. „Kuryer lwowski“ donosi, że na onegdajszym przyjęciu u ambasadora pruskiego w Wiedniu jawił się jeden jedyny „Polak“, poseł naszego miasta J. E. Dr. Leon Biliński, co wywołało w wiedeńskich sferach polskich oburzenie.

Pan Biliński, zalecany w czasie wyborczym jako kandydat zagrożonych interesów narodowych, wreszcie znalazł sposobność, aby polskość swą objawić przez zbratanie się z oficjalnym reprezentantem prusactwa.

Bojkot. Przed kilku tygodniami powstał między kupcami w naszym mieście a zajętym u nich personelem zatarg w sprawie określonych godzin pracy.

Rzeszowscy bowiem kupcy, właściciele handłów korzennych mają otwarte sklepy każdego dnia do g. 12. a nawet 2. w nocy.

Personal kupiecki zażądał więc od swych pryncypałów zamykania sklepów o g. 9. wieczór.

Po długich pertraktacjach przyszło między personelem a pryncypałami do ugody, polegającej na tem, że sklepy o g. 9. wieczór zostaną zamknięte.

Na warunki jednak te nie zgodziło się czterech kupców, a mianowicie: Leon Gleicher, I. W. Goldstein, firma Baruch Goldstein i Rubin Döbel.

Kupcy ci nie chcą nawet słyszeć o jakichkolwiek ustępstwach na rzecz personalu.

Wobec tego uchwalili handlowcy zbojkotować owe cztery firmy przez opuszczenie swych posad, dopóki opór pryncypałów nie będzie złamany. Jeśli by to jeszcze nie pomogło, uchwalono wywołać strejk całego personalu handlowego w mieście, aby tem zamianifestować solidarność wszystkich handlowców z strejkującym w tych firmach personelem. Z powodu więc niepoczytalnego oporu kilku kupców grozi miastu naszemu strejk ogółu handlowców, pociągający za sobą skutki zatamowania największej arterii naszego życia przemysłowego t. j. handlu.

Wenta gospodarcza na dochód Tow. św. Wincentego a Paulo odbędzie się w niedzielę dnia 20. grudnia 1908 w gmachu „Sokoła“ rzeszowskiego o godzinie 3-ciej po południu przy współudziale muzyki wojskowej 40 p. p.

Koncert głośnego pianisty p. Jerzego Lalewicza profesora Konserwatorium Krakowskiego, który miał się odbyć 12 b. m. został z powodu choroby prof. Lalewicza odłożony do przyszłej soboty t. j. 19 grudnia b. r. Bilety, za którymi znaczny jest popyt, sprzedaje księgarnia i skład nut p. Jaroszewej.

Zmarli. Dr. Józef Gabryel, sekretarz sądowny w 55 roku życia 8. b. m.

Dr. Józef Barzycki emer. inspektor sanitarny zmarł nagle 9 b. m. w 68. roku życia.

Wieczorek ku czci Adama Mickiewicza urządzają dzisiaj w sobotę 12. grudnia w sali „Sokoła“ uczniowie II-go gimnazjum.

Uniwersytet ludowy im. Adam Mickiewicza urządza w niedzielę 13 b. m. o godzinie 4. popołudniu w sali Rady miejskiej popularny wykład dra M. Szyjkowskiego p. t. „Polski dramat ludowy“.

Uniwersytet Jagielloński, urządza w niedzielę 13 b. m. o godz. 4-tej po południu w sali „Sokoła“ wykład dra Zdzisława Jachimeckiego p. t. „Beethoven“.

Photoplasticum w Rzeszowie, mieszczące się obecnie w dawnym hotelu „Luftmaszyna“, daje w tym tygodniu zajmującą seryę a mianowicie: „Bośnia“.

Korespondencye.

Ropczyce, dnia 1. grudnia 1908.

Już dwa razy umieszczone były korespondencye w „Tygodniku“ w sprawach naszego powiatu i dlatego mam nadzieję, że Szanowna Redakcja nie odmówi i mnie przyjęcia tych paru uwag w sprawie, która wprawdzie jest mniej sensacyjną, ale dotyczy żywotnych interesów naszego miasteczka i jest bardzo aktualną.

P. Józef Bohrer i Nuchim Löw starają się o pozwolenie na wybudowanie suszarni skór surowych, na gruncie przylegającym do drogi Wielopolskiej. Jaką plagą jest taka suszarnia, wiedzą wszyscy, którzy wybiorą się na spacer ku Dębicy, gdzie jest już jedna suszarnia przy rzeźni miejskiej. Wyziewy rozchodzące się od niej zatykają ludności oddech, płoszą konie, które podrażnione wyziewami gnijącego mięsa, pędzą na oślep, przy czem nie trudno o wypadek. Suszarnia, którą chcą wybudować p. Löw i Bohrer,

oprócz tych następstw, byłaby jeszcze o wiele przykrzejszą dla miasta, przez to, że znajdowałaby się w pobliżu zabudowań ludzkich. Po drugiej stronie drogi bowiem ciągnie się nieprzerwanie długi szereg domów mieszkalnych i gospodarczych, który styka z gruntami gminy Chechły, również w tem miejscu gęsto zabudowanemi. Suszarnia postawiona w zamierzonym miejscu na pograniczu obu gmin, byłaby dla obu gmin rozsądnikiem chorób zakaźnych. Gdy bowiem mieszkania ludzkie znajdują się tak blisko, z ogromną łatwością roznoszą je w porze letniej muchy i baki, siadając na rozkładającym się mięsie na skórkach a następnie przenosząc się na ludzi i bydła i nakłuwając je. Suszarnia taka jest również chdowlą szczurów i myszy, a jakie one robią spustoszenia w gospodarstwie domowym i rolnem zbyteczną dodawać. To też mieszkańcy miasteczka, bezpośrednio zagrożeni czynią wszystko, by do wybudowania suszarni nie dopuścić; wnieśli zarzty przeciw zamierzonej budowie do starostwa, wystali deputację do Rady gminnej z prośbą o zajęcie stanowiska w tej sprawie w myśl interesów miasta, a Rada gminna w zeszłym tygodniu jednogłośnie uchwaliła wybudowaniu suszarni w tem miejscu się sprzeciwić. Jak się dowiaduję i mieszkańcy gminy Chechły bezpośrednio zagrożeni, a także tamtejsza Rada gminna ma wdrożyć taką samą akcję. Mimo, że słuszność jest po stronie rad gminnych i mieszkańców sprzeciwiających się budowie i mimo prawie jednogłośnie oburzenia przeciw budowie, p. Nucho m Löwi Bohrer głoszą po mieście, że pozwolenie na budowę dostaną. Już od samego początku swoich starań t. j. od wniesienia podania o koncens starali się oni zniechęcić i odstraszyć wszystkich od wnoszenia zarzutów i robienia starań przeciwnych ich zamiarom w ten sposób, że p. Sara Löw przechwalała się nadzwyczajną życzliwością, i względami p. starosty, argumentując to szczegółami niepodobnemi do wiary. Ta sztuczka jednak się u nich nie udała, tak obywatela jak i Rada gminna zamianifestowali swoją wolę w obronie ponad wszelką wątpliwość słusznej sprawy i ufają, że tu nie rzekome względy dla p. Sary Löw będą rozstrzygać, lecz wzgląd na dobro publiczne i są pewni, że dobra sprawa już w pierwszej instancyi zwycięży.

K.

Od drugiego korespondenta z Ropczyc:

Ropczyce, 30 XI 1908.

W dniu 27 listopada b. r. pewna 70-letnia kobieta udała się rano o godzinie 7-mej do miejscowego kościoła, chcąc się wyspowiadać. Ponieważ wszyscy trzej księża zajęci byli ceremoniami kościelnymi, czekała u wejścia zakrystyi, tuż obok konfesyonału, w nadziei — że wkrótce się wyspowiada.

Kiedy zobaczyła, że już jeden ksiądz wolny, przystąpiła do niego, prosząc go, by wysłuchał jej spowiedzi i to w zakrystyi, bo jest głucha. — Zwyczajem tu bowiem jest, że głuchych słuchają w zakrystyi.

Niestety natrafiła na ks. Rogozińskiego, — wymianiam jego nazwisko dlatego, aby drudzy księża, którym nie można niczego zarzucić, na tem nie ucierpieli. — Ksiądz R. kazał jej pójść do konfesyonału, a przyszedłszy za chwilę, zaczął ją spowiadać. Zaraz jednak poczyna i każe się jej spowiadać z grzechów całego życia swojego. Staruszka się usprawiedliwia, że nie pamięta, że bardzo często chodziła do spowiedzi, a była ostatnim razem w kwietniu b. r. W odpowiedzi na to ks. R. zasłonił kratki konfesyonału a staruszka nie wiedząc co to ma znaczyć, czeka z bólem serca więc idzie do zakrystyi, gdzie się żali przed służbą kościelną, że jej ksiądz dobrodziej nie chce wyspowiadać, a bardzo pragnęłaby by ją wyspowiadać. — Tu znowu ją pocieszono, że ksiądz próbuszcz by ją wyspowiadał, ale nie ma na to czasu, bo ma exportację zwłok. zaś ks. katacheta powołują obowiązki do szkoły. Tak więc staruszka z czem poszła do kościoła, z tem wróciła do domu, opowiadając sąsiadom, jakie się to teraz rzeczy dzieją, że ksiądz wyspowiadać nie chce.

Wielu parafian żali się, że ks. wikary, jak ktoś do niego przyjdzie do spowiedzi, to zaraz na wstępie „obryknie“ (wykrzyczy) że ma nie tej łagodności, potrzebnej duszpasterzowi. — Nic więc dziwnego, że bardzo wielu naszych parafian postanowiło, aby chodzić do spowiedzi do sąsiedniego miasteczka Sędziszowa, od czego ich obecnie tylko pora zimowa wstrzymuje.

Obserwując takie stosunki w naszym miasteczku, wpadłem na myśl, że „est modus in rebus“. — Dlago też idąc za słowami Chrystusa Pana „komu dobrze uczynicie — mnieście uczynili“, udaję się do Szanownej Redakcyi z prośbą o umieszczenie powyższego artykułu w swym cennym piśmie, gdyż sądzę, że kompetentne

Władze kościelne pouczą ks. R. jak ma wypełniać przyjęte na siebie obowiązki.

W. O.

Mały fejleton.

DŁUGI.

Cały świat polega na długach i długom zawdzięcza swoje powstanie. Księżyca ciągle pożyczka od słońca, ziemia od księżyca, morze od rzek, rzeki od ziemi, ziemia od chmur, chmury od rzek i tak wiecznie ktoś u kogoś pożyczka, zaciąga długi i kręci, ażeby istnieć. Za tym przykładem przyrody poszły państwa, kraje miasta i ludzie.

Mówi się „długi“ a nie dług, bo długi w liczbie pojedynczej prawie nie istnieją. Gdy przypadkiem istnieje gdzie tylko jeden dług, to nie trwa długo w stanie kawalerskim, bo podrósłszy zaledwie, łączy się szybko z drugim długiem i tworzy inne długi. Ta dążność długów do rozmnażania się postawiła je w rzędzie najkonieczniejszych czynników życia i jego objawów. Człowiek, jak uczy medycyna, może żyć bez rąk, bez nóg, bez wątroby, a nawet — jak uczy praktyka — bez głowy, ale bez długów, jak uczy ekonomia, człowiek istnieć nie może. Długi są wszechmogące i na każdym kroku widoczny jest ich zbawienny wpływ: długi kształcą, długi wydają za mąż panny, długi odbywają dalekie podróże, kończą studia, robią partye, wyjeżdżają na lato, leczą, wracają zdrowie, stroją, żywią, grają, śpiewają, łączą i rozłączają ludzi, wynoszą i zniżają, pomagają ludziom na każdym kroku i w każdym nieszczęściu. Do nich zwraca się człowiek, gdy jest w potrzebie, jak do dobrego przyjaciela, a potem szybko o nich, jak przyjaciela, zapomina.

Długi, to jak wiadomo, jedyna rzecz, którą można robić bez pieniędzy. Dlatego należą do tych dobrych rzeczy, których się nigdy nie ma dosyć. I są przy tem zagadką: trudno je zaciągnąć, a przecież niema człowieka, któryby tej trudności nie pokonał.

Dwa razy każdy dług nie daje człowiekowi spać: wtedy, kiedy go ma zaciągnąć i wtedy kiedy je ma spłacić a nie może, ale tylko, jeżeli człowiek nie jest do długów przyzwyczajony. Bo do długów, jak do wszystkiego, co dobre, człowiek się łatwo przyzwyczaja, a wtedy tylko raz mu dług spać nie daje, mianowicie, kiedy go ma zaciągnąć. W terminie płatności, spi śnięm sprawiedliwego, ale wtedy znowu jego wierzyciel spać nie może.

Długi są, jak młóść: zapomina się o nich szybko, a gdy się człowiekowi przypomną, można je prolongować. I są także doskonałym środkiem komunikacyjnym, bo człowieka szybko uwożą do Ameryki, gdzie może zacząć robić długi na nowo.

Jakkolwiek długi są dobrą rzeczą, przecież człowiek czasem chce się ich pozbyć i wtedy na spłaceniu wielu małych długów zaciąga jeden wielki dług, co się nazywa konwersją, a przypomina tego bociana, który chcąc wyciągnąć obie nogi z błota, oparł się o dziób. Nogi wyciągnął wprawdzie, ale dziób z głową były już w błocie. — Czyli innymi słowy: aby nie mieć długów, płaci się długi długami i ma się znowu długi. Człowiek stworzony jest do długów, które są jego słońcem, powietrzem i życiem! Dla długów żyjemy, na nie pracujemy i do nich tęsknimy. Dla długów istnieją banki, sądy i kryminały, z których jedne ułatwiają wstęp do drugiego. Długi rządzą światem, który bez nich nie mógłby istnieć, jak bez powietrza i wody. Długi trzymają świat, a ci którzy przepowiadają koniec świata, nie pamiętają chyba o długach, które mu zginać nie dadzą, jak długo one istnieją. A czy kiedy przestaną istnieć? Kl.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Antoni Korczybacha.

N A D E S Ł A N E

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej za nią nie bierze odpowiedzialności.)

Powszechnie uznane za najlepsze są przetłuszczone **MYDŁA M. MALINOWSKIEGO** w Warszawie, Analizowane w c. k. Zakładzie do badania artykułów spożywczych w Krakowie. Mydła: toaletowe (11 odmian z zapachami kwiatów), lecznicze, marmurowe, **Philodermina.**
W Rzeszowie do nabycia w aptece **Wnego P. A. Karpińskiego.**

Węgle

najlepsze i najtańsze
oraz podpałki ma na
składzie przy ulicy
Sandomierskiej l. 32
Aniela FIAŁKOWSKA.

Fortepian

w dobrym stanie

**bardzo tanio
do sprzedania.**

Wiadomość w drukarni p.
Pillera (przedtem Arvaya)
ul. Trzeciego Maja l. 7.

Bardzo smaczne

ZIEMNIAKI

JADALNE

ma na sprzedaż
po cenie 5 koron
za 100 kg. z od-
stawą do Rzeszowa

Zarząd dóbr Zalesie
p. Rzeszów.


Mieszkanie

do wynajęcia

składające się z 4. pokoi.
kuchni, piwnicy, strychu,
spizarni i drewni, od No-
wego Roku do wynajęcia.

Blizsza wiadomość u WP.
Fiałkowskiego, ulica Sokoła l.
parter.


OPERA w DOMU



TRADE MARK
GRAMOPHON

Każdy może sobie i swym najbliższemu sprawić największą przysługę, kupując gramofon najnowszej i ulepszonej konstrukcji z marką „ANIOLEK”, który zupełnie bez szmeru oddaje naturalne głosy. — Cena bardzo niska.

Poleca: Pierwszy Krajowy skład - **GRAMOFONÓW** i PŁYT z MARKĄ OCHRONNĄ ANIOLEK



J. EISENA optyka w Rzeszowie ul. 3-go Maja l. 3.

Wielki wybór płyt i wymiana tyczki. Udziela się na wypłat w dogodnych ratach.

Stosunkowo w krótkim czasie zdobył sobie gramofon i fonograf wszechstronne uznanie. Oddają wyraźną i naturalną wymowę, muzykę wokalnoinstrumentalną oraz deklamacje i wszelkie kombinacje zgłosek, są zarazem nauczycielami obcych języków a służą za rozrywkę. — Szczególną zaletą tych aparatów jest wyraźny i daleko idący ton. — Uzyskano najznakomitszych artystów, artystki i orkiestry, celem uchwycenia ich gry na płytach.

Najkorzystniejszy dochód dla PP. Restauratorów i właścicieli hoteli.

MICHAŁ KAZIK, SKŁAD PAPIERU

W RZESZOWIE — ULICA KOŚCIUSZKI L. 9.

Na Gwiazdkę

poleca w wielkim wyborze i po niskich cenach ozdobne papiery listowe w kasetkach w najnowszym fasonie. Albumy na fotografie i karty widokowe w oprawach pluszowych lub skórkowych. Pamiętniki — Kasetki z farbami. — Wszelkie przybory i wzory do malowania.

ZABAWKI dla dzieci wyrobu Stowarzyszenia wytwórczego „Własną pracą” w Rzeszowie.

Kasetki pluszowe — Kalamarze z brązu lub niklowe.

Książeczki z obrazkami i powiastkami dla dzieci.

- RAMKI NA FOTOGRAFIE — SCYZORYKI. —

ORYGINALNE WYROBY JAPONSKIE.

a mianowicie: tacki — popielniczki — kasetki — pugilaresy — papierońnice — szkatułki na cygara i t. p.

— Książeczki do modlenia w prześlicznych oprawach. —

Obrazy świętych i rodzajowe w ozdobnych oprawach.

Papiery pod torty i placki. Papiery do wykładania szaf kuchennych.

Karty widokowe ze św. Mikołajem, świąteczne i noworoczne, reprodukcje malarzy polskich jakoto: Stasiaka, Rybkowskiego, Tondosa i innych.

- Szopki kompletne i w arkuszach do sklejanja. —

Prześliczny wybór dekoracji na drzewko, a mianowicie: sznurki i nitki złote, srebrne i kolorowe, kule szklane, gwiazdy, śnieg sztuczny, sznurki do wiązania przedmiotów, pozłotka na orzechy, świeczki, lichtarzyki i t. p.

Ajencya poważnego Towarzystwa asekuracyjnego

poszukuje

Zdolnego akwizytora

Wiadomość w księgarni J. JAROSZOWEJ.

Na Boże Narodzenie!

są

SINGERA

maszyny do szycia najpożyte-
ciejszym podarkiem.



Na Boże Narodzenie!

mczua je nabyć we wszystkich
naszych składach.

Singer Co Tow. Akc. Maszyn do szycia - Rzeszów -
ul. Trzeciego Maja l. 5.

Na Gwiazdkę!

Księgarnia J. Jaroszowej

w Rzeszowie

poleca śliczne książki dziecinne, książki illu-
strowane dla dorosłych, obrazy artystyczne,
kasetki z farbami, książeczki do malowania
i w. innych.

Kartki z św. Mikołajem.

**Z powodu braku miejsca
wysprzedaż najśwież-
szych nowości w papie-
rach listowych po zni-
żonych cenach.**

Książki ilustrowane na raty.

Znakomita książka kucharska R. Makarewi-
czowej na raty po 1 kor. miesięcznie.

Wszystkie kalendarze na składzie.

BANK ZALICZKOWY

w Rzeszowie, przy ul. 3-go Maja 5. l. piętro
płaci od nowych wkładek oszczęd-
ności złożonych od 1. stycznia 1908

na **6⁰/₀** od sta.

już od dnia lokacji gotówki, oraz opłaca
sam podatek rentowy.

DYREKCYA:

Jan Als m. p. Teofil Dzierżyński m. p.

BAR AMERYKAŃSKI

w Rzeszowie przy ul. 3-go Maja

Dogodna schadzka dla przejezdnych i miejscowych. —
Obszerna hala piwna. — Każdego czasu świeże piwo
pilzneńskie. Przekąski zimne i gorące. Obsługa szybka.
Ceny umiarkowane.

Ramy do obrazów

w najlepszym guście poleca
KSIĘGARNIA

J. Jaroszowej w Rzeszowie.

HERBATA

Wasyli *Perloff* i synowie

MOSKWA

Do nabycia we
wszystkich
większych han-
dlach kolonial-
nych.